357

34

Sygn. akt. II.Ds.2/58

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 15 maja 1958 r. w Rzeszowie

Wice~~Pod~~Prokurator, ~~Sx~~Referendarz~~Sędzia~~/Asesor[1]) Prokuratury

Wojewódzkiej w Rzeszowie-A.Grzyś

z udziałem Protokólanta M.Zaczkiewicz

w obecności ~~sędx~~ tłumacza I.Helegdy

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze — świadka bez odebrania przyrzeczenia[1]). — Po uprzedzeniu świadka o ~~prawie odmowy zeznań (art~~ ~~94 k.p.k.)~~ i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania ~~oraz o zna-~~ ~~czeniu przyrzeczenia Prokurator odebrał od niego przyrzeczenie na zasadzie~~ ~~art x~~ k. p. k.[1]), po czym oświadczył on, że[2])

i świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Edward Nawojski

Wiek dalsze personalia jak k.158

Imiona rodziców

Miejsce zamieszkania

Zajęcie

Karalność

Stosunek do stron

W okazanym mi osobniku doprowadzonym z więzienia rozpoznaję w nim Josefa Kokota b. żandarma niemieckiego z czasów okupacji pracującego w Łańcucie. Kokota znam z tej racji, ponieważ kilkakrotnie był on w Kraczkowej pow. Łańcut za kontygentami i co do jego osoby nie mam zastrzeżeń. Ponieważ po między zeznaniami swiadka, a wyjasnieniami podejrzanego Josefa Kokota zachodzą sprzeczności, przesłuchujący Prokurator postanowił przeprowadzić z nimi - konfrontację.

Swiadek Edward Nawojski zeznaje do ócz Kokota.

./.

[1]) Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

[2]) W tym miejscu należy wpisać odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art 101 k. p. k.)

Wzór G.P 6.
Protokół przesłuchania świadka
CWD — Gp-6. zam. 4786/Ww/III
Tel. Zakł. Graf. 1800. 12.XI 57. 348.000 A4, piśm. IV kl. 80 g

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

W miesiącu marcu w roku 1943 albo 1944. Ojciec mój został wyznaczony na podwodę do żandarmerii. Zamiast ojca pojechałem ja i tej nocy około godziny 1-szej na 3-ch względnie 4-ch furmankach wyjechali żandarmi i policja granatowa w kierunku Soniny. Wsród żandarmów rozpoznałem Kokota, i Dziewulskiego. O ile sobie przypominam, wyjechało wówczas 4-ch żandarmów i 3-ch policjantów granatowych. Przodem jechali policjanci granatowi, a moja furmanka jechała ostania, na której siedział szef żandarmerii, Kokot i nieznany mi żandarm. Od Soniny jechalismy w kierunku Markowej. Przed wjazdem do Markowej, na uboczu stało jakieś zabudowanie w odległosci ok. 400 m. od drogi. Przed tymi zabudowaniami żandarmi zatrzymali wszystkie furmanki i tak wszyscy żandarmi jak i policjanci granatowi udali się gęsiego w kierunku wspomnianych zabudowań. Wsród nich poszedł również Kokot. Po kilku minutach usłyszałem z obrębu tych zabudowań dwa względnie trzy strzały, a następnie ktoś od tych zabudowań zaczął wołać, aby furmani przyjechali na miejsce. Podszedł do nas nieznany mi żandarm i razem z nim zajechalismy na ogród tego gospodarstwa. Na polu w tym czasie było jeszcze ciemno. Nie przypominam sobie czy w mieszkaniu swieciło się wówczas swiatło. Zdaje mi się, że tenże sam żandarm z domu przyprowadził nas na podwórze i kazał się nam przyglądać co się będzie działo. Już wówczas na podwórzu widziałem jedną osobę zastrzeloną. Zdaje mi się, że to był mężczyzna. Za chwilę z tyłu domu wyprowadzano stopniowo kilka osób narodowosci żydowskiej w tym zdaje mi się dwie lub trzy kobiety i osoby te sukcesywnie były rozstrzeliwane na podwórzu. Wsród strzelających brał również udział Josef Kokot. Dziś dokładnie nie pamiętam, czy zastrzelił on jedną osobę, czy też dwie. Następnie wyprowadzano z mieszkania rodzinę polską najpierw takiego staruszka, a później małżeństwo i osoby te również zostały zastrzelone na podwórzu. Nie jestem w 100 % pewny, ale zdaje mi się że i Kokot brał udział w zastrzeleniu tych osób. Po zastrzeleniu tych starszych osób, była jakaś narada żandarmów. Odnosiłem wrażenie, że rozmawiali na temat dzieci co z nimi robić. W końcu jednak szef tej żandarmerii dał polecenie, aby wystrzelać dzieci. Widziałem wówczas jak Kokot osobiście wyprowadził z mieszkania dwoje dzieci popchnął je i zastrzelił. Wydaje mi się, że Kokot zastrzelił jeszcze jedno dziecko ale tego nie jestem już pewny, a to dlatego, ponieważ na miejscu egzekucji były straszne krzyki, huk od strzałów i nieprzyjemny widok. Wydaje mi się nadto, że podczas egzekucji na miejsce straceń przybył sołtys gromady Markowa i jeżeli mnie pamięć nie myli prosił żandarmów

./. Nawojski Edward.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

36
352

dż c. przesłuchania świadka Edwarda Nawojskiego w dniu 15 maja 1958 r.

aby nie strzelać dzieci, ale tego nie jestem już pewny. Kto powiadomił sołtysa tego nie wiem. Widziałem, że na miejsce egzekucji zeszli się później chłopi, którzy kopali doły na pochowanie zwłok. Jeden z żandarmów polecił nam furmanom wejsc na strych, aby sciągnąć z tamtąd wraz z miejscowymi chłopami zwłoki, które znajdowały się na tym strychu. Było już w tym czasie na polu jasno. Na strychu tym zauważyłem zwłoki 3-ch osób w tym była jedna kobieta. Zwłoki te zostały zrzucone na ziemię. Po dokonaniu egzekucji zabrano jeszcze ze strychu i z mieszkania lepsze rzeczy po żydach, załadowano na furmanki dane przez miejscowego sołtysa i razem wróciliśmy do Łańcuta. Wydaje mi się, że jeszcze w trakcie egzekucji Kokot odezwał się, aby przyglądać się jak giną polskie świnie.

Nawojski Edward Kokot Jf.

W odpowiedzi na zeznania świadka Edwarda Nawojskiego, podejrzany Josef Kokot wyjasnił, iż przypominam sobie fakt wyjazdu do Markowej nocną porą i fakt rozstrzelania rodziny żydowskiej i rodziny polskiej u których się żydzi ukrywali, o czym już dokładnie wyjasniałem w swoim protokole. Po przybyciu na miejsce, kiedy dojechała moja furmanka do już stojących, Dieken pozostawił mnie przy furmankach na straży obok drzew, a sam udał się do zabudowań, skąd po chwili słychać było strzały. Ja osobiście na miejscu egzekucji nie byłem, ani przed jej rozpoczęciem, ani w trakcie rozstrzeliwania, ani po zakończeniu egzekucji. Wówczas byłem z karabinem, gdyż nie miałem krótkiej broni, ponieważ została mi skradziona. Swiadek prawdopodobnie myli się co do mojej osoby.

Nawojski Edward Kokot Jf.

Swiadek Edward Nawojski obstaje przy swoich zeznaniach i stwierdza, że podejrzany Kokot brał udział w rozstrzeliwaniu żydów i dzieci na miejscu egzekucji. Możliwe, że było więcej żandarmów jak wyjasnił podejrzany, ale tego już nie jestem pewny. Jestem pewny, że Kokot jechał na mojej furmance i ze mną na jednym siedzeniu. Nikt z żandarmów nie pozostał przy furmankach stojących na drodze.

Nawojski Edward Kokot Jf.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Podejrzany Josef Kokot obsatje w dalszym ciągu przy swoich wyjasnieniach i dodaje, że swiadek myli się co do mojej osoby.

Przesłuchał: Tłumacz: Swiadek Podej. Kok.

Protokółowała:

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ